

Eugeniusz Sindlewski

Sprawy bytowe adwokatury

Palestra 25/6(282), 1-10

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EUGENIUSZ SINDLEWSKI

Sprawy bytowe adwokatury

(przemówienie wygłoszone na posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 26 kwietnia 1981 r.)

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

Towarzyszy mi świadomość braku odkrywczości w odniesieniu do problemów, jakie zamierzam przedstawić. Sytuacja bytowo-socjalna adwokatury jest dobrze znana każdemu z nas. Odczuwamy ją zbyt dotkliwie, żeby jej każdy aspekt nie był przez nas, członków samorządu adwokackiego, wielokrotnie analizowany i poddawany dyskusjom we wszystkich ogniwach samorządu, a kończąc się zawsze jakimś niepojętym dla nas znakiem zapytania. Ale mimo wszystko zachodzi potrzeba ponownego przypomnienia tej sprawy i uświadomienia sobie istotnego stanu rzeczy w celu podjęcia niecierpiących zwłoki działań ze strony samorządu.

1. Obowiązująca ustawa o ustroju adwokatury, stanowiąc o zadaniach samorządu adwokatury (art. 1 ust. 2), nie nawiązuje wcale do sytuacji społeczno-ekonomicznej naszego zawodu. Ustawa, poświęcając tak wiele uwagi powinnościom adwokatury i jej samorządu (zapewnienie właściwej postawy społecznej, wysokiego poziomu etycznego, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, sprawowanie kontroli nad ścisłym przestrzeganiem przepisów o wykonywaniu zawodu), nie mówi nic o jej uprawnieniach w sferze bytowej czy socjalnej.

Takie ujęcie zadań samorządu sprawia, że zapewnienie właściwego ustroju społeczno-ekonomicznego adwokatury pozostaje niejako jej prywatną sprawą albo też — jak to ma miejsce w chwili obecnej — całą tę, niezwykle istotną sprawę przerzuca się na aparat państwowy bez żadnej przy tym możliwości ustawowego wpływu na jej kształtowanie. Mówiąc jeszcze inaczej — adwokatura, pozostając w całkowitej zależności od organów władzy państwowej, nie ma żadnej możliwości dochodzenia swych praw w sferze społeczno-ekonomicznej.

Regulacja taka jest wręcz anachroniczna w warunkach społecznych, w których każda grupa społeczno-zawodowa organizuje się w celu obrony swoich interesów grupowo-zawodowych. Tego rodzaju stan rzecz. i unormowania ustaw. o u.a. sprawiają, iż nie samorząd adwokacki, który jest pozbawiony w tym zakresie wszelkiej podmiotowej roli, decyduje w sprawach bytowych adwokatury.

Obecnie jednak samorząd adwokacki musi podjąć to zadanie, i to niezwłocznie. Wypada zresztą podkreślić, że w pewnym stopniu, aczkolwiek nie dość precyzyjnie, samorząd uczynił już to w statucie zarejestrowanego w tej chwili Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich, który w przepisie § 7 lit. g) stanowi, że celem Stowarzyszenia jest obrona ogólnych i jednostkowych interesów adwokatów i aplikantów adwokackich.

Już w tym miejscu wyłania się z całą jaskrawością problem, od którego nam dzisiaj odejść nie wolno, a mianowicie problem nieodzownej walki o poprawę szacunku dla człowieka i jego wolności. Walka ta utrwala ideę, że każdy człowiek ma prawo być sądzony przez sąd bezstronny i niezawisły, jak również każdy człowiek ma prawo mieć obrońcę wolnego, ograniczonego jedynie swoim sumieniem i obowiązkiem. Zasady te — to obowiązujące normy naszego prawa ustrojowego w odniesieniu do wykonywanego przez nas zawodu, to walor rzeczywistej wolności obrony, ale niestety, dużą przeszkodę w realizacji tych norm stanowi nasza całkowita ekonomiczna zależność. A godzi się tu przypomnieć, że ludzie i narody bez prawa są ludźmi i narodami bez obrony, podobnie jak ludzie i narody bez obrony są ludźmi i narodami bez prawa.

Upływa 8 miesięcy od daty podpisania porozumień gdańskich. W tym czasie zawarto przeszło 600 porozumień z władzą państwową. Nie mając wprawdzie możliwości zweryfikowania tego, czy choćby jedno z nich podpisane zostało bez uprzednich akcji wymuszających, można się jednak ograniczyć do nie pozostawiającego chyba żadnej wątpliwości stwierdzenia, że u podstaw każdego z tych porozumień musiały leżeć silne racje społeczne, skoro te porozumienia zostały podpisane. W tym miejscu chciałoby się zapytać, ileż to jeszcze akcji społecznych trzeba przedsięwziąć, ile to zgromadzić mamy zdrowych i płynących z serc polskich dowodów dla zrozumienia potrzeby zmian we wszystkich prawie sferach naszego życia publicznego, aby problemy prawa, problem praworządności, a w tym także problemy advokatury, jako niewątpliwego jej gwaranta, znalazły w końcu swe właściwe rozwiązania.

Samorząd adwokacki, szczególnie w ostatnich latach, czynił ogromne wprost wysiłki, aby nasze oczywiste racje znalazły chociaż cień zrozumienia. Realizując prawo, egzekwując nieustannie ustawowe powinności, nadając charakter wykładni rozszerzającej przepisowi art. 2 ustawy o ustroju advokatury przez krzewienie kultury prawnej, a mianowicie przez popularyzację prawa, przez swoje rozmowy i prelekcje w zakładach pracy zmierzające do zmniejszenia przerażającego i wciąż rosnącego stanu przestępczości w naszym kraju, wreszcie przez zajęcie z młodzieżą szkolną i studencką, a więc przez podejmowanie działań, jakie bez względu na sposób wykonywania zadań ustrojowych przez aparat państwowy i polityczny są wartościami niezmiennie pożytecznymi, samorząd adwokacki w zakresie swoich uprawnień był zawsze i wyłącznie petentem, a nigdy podmiotem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Nie wolno nam przy tym zapominać, że samorząd adwokacki w minionym okresie był ostatnim i jedynym bastionem tej najdoskonalszej formy organizacji życia społecznego. Potwierdza to fakt rzeczywistości dnia dzisiejszego, jednoznacznie rozumiejącej tę formę kształtowania się społeczeństwa we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Przez wiele lat i wiele zakrętów, wystarczających o tyle, by stworzyć koło bez wyjścia, samorząd nasz był przedmiotem marzeń kręgów robotniczych, wiejskich, lekarskich czy środowisk naukowych i kulturalnych. Współczesność potwierdza to w całej jaskrawości.

Uchwała Rady Adwokackiej w Łodzi z dnia 24 marca br. była wyrazem skrajne-

go i doprowadzonego do ostatecznych granic zniecierpliwienia¹. Nie ma ona nic wspólnego z tworzeniem się tzw. układów poziomych, gdyż jedność samorządu w odniesieniu do idei wykonywania naszego zawodu i jego pryncypiów jest niezachwiana. Zdajemy sobie sprawę, iż właśnie jej brak przy jednoczesnym istnieniu mechanizmów pełnego uzależnienia, braku naszej podmiotowości w szerokim wachlarzu spraw nas dotyczących i ulubionej taktyce manipulowania ludźmi czy instytucjami może prowadzić do jakże, niestety, skutecznej niekiedy dewizy *divide et impera*.

Adwokatura polska z racji wykonywania swych zadań, opierając się na tajemnicy zawodowej i czynionych obserwacjach w zakresie patologii życia społeczno-gospodarczego, widocznej choćby w dużej liczbie spraw karnych, sygnalizowała wielokrotnie i przy każdej okazji potrzebę zmiany istniejącego stanu rzeczy, jednakże jej głos w tych sprawach traktowany był jak przysłowiowe wołanie na puszczy.

Przy uroczystych zapewnieniach o dobrej woli i pompatycznych określeniach nas jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości — byliśmy i jesteśmy traktowani jako coś, co wprawdzie istnieć musi (bo co by powiedział cały cywilizowany świat?), ale w istocie swjej nawet w książkach kryminalnych czy spektaklach telewizyjnych stale występował klasyczny podział ich „bohaterów” na oficera hodującego kaktusy, znającego historię sztuki i języki obce, i na ciemne charaktery w postaci „badylarza” czy właśnie ... „pana mecenasa”!

Czy taki podział jest tylko autorskim odbiciem w książce kryminalnej, czy też rzeczywiście tak jest rozumiana nasza rola, mająca podobno znaczenie partnerstwa?

Kierując się przesłankami racji najwyższej, nie omawialiśmy w toku obrad Krajowego Zjazdu Adwokatury w Poznaniu naszej sytuacji socjalno-bytowej i naszej roli w społeczeństwie. Dzisiaj jednak musi zabrzmieć nasze stanowcze „nie” w odniesieniu do tragicznej rzeczywistości.

Wspomniałem wyżej, że przepis art. 1 ust. 2 pozbawia samorząd adwokacki podmiotowości w zakresie spraw bytowych. Od szeregu lat jej sytuację określają czynniki państwowe i sytuacja gospodarcza kraju. Żadna z tych przesłanek nie oszczędzała nas nigdy. A kiedy już wszystkie wyczerpały adwokaturę, powstała wtedy myśl, którą — przy pewnym odejściu od wytworności słowa na rzecz znaczenia pojęciowego — resort sprawiedliwości nazwał Funduszem rozwoju kadr prawniczych, a co w istocie swjej oznaczać miało podatek od naszego istnienia. Rezygnacja resortu z tego podatku przyniosła nowe przepisy o opłatach za czynności zespołów adwokackich w podwyższonej wysokości o ca 10—15% po to, aby w dwa miesiące później odebrać nam tę wartość zwiększoną przez składkę na rzecz ZUS-u. Wszystko to razem przekracza wyobraźalność ludzką i powoduje ostatnią rozpaczliwą już próbę przedstawienia niektórych tylko uwag dla poddania ich pod dyskusję Szanownych Koleżanek i Kolegów.

W myśl art. 20 ustawy o u.a. umowę z klientem w imieniu zespołu zawiera kierownik zespołu, a klient po uzgodnieniu osoby adwokata wpłaca na rzecz zespołu wynagrodzenie umówione za pomoc prawną w wysokości zgodnej z obowiązującymi przepisami (...) (ust. 3). Suma tak ustalonych i dokonanych wpłat na rzecz zespołu stanowi dochód zespołu (art. 76). Adwokat—członek zespołu ma prawo do udziału w dochodach zespołu. Sposób uczestniczenia w dochodach zespołu określa Minister Sprawiedliwości w drodze rozporządzenia.

¹ Prawie wszystkie Rady Adwokackie w Polsce nadesłały Radzie Adwokackiej w Łodzi swoje uchwały solidaryzujące się z jej decyzją. Pragnę w tym miejscu wyrazić Kolegom serdeczne podziękowanie.

Art. 77 reguluje prawo adwokatów i ich rodzin do świadczeń z ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, stanowiąc nadto że pracę w zespołach po dniu wejścia w życie ustawy traktuje się na równi z zatrudnieniem, a wynagrodzenie z tego tytułu — na równi z wynagrodzeniem z tytułu zatrudnienia.

Składki na ubezpieczenia społeczne pokrywają zespoły adwokackie.

Powyższe uregulowania stwierdzają więc, że adwokat ma prawo do udziału w dochodach zespołu w sposób określony przez Ministra Sprawiedliwości oraz że jego udział jest traktowany na równi z wynagrodzeniem z tytułu zatrudnienia. Takie ujęcie pozwala wyodrębnić dwie różne kwestie: 1) dochód zespołu, do udziału w którym adwokat ma prawo, i 2) udział adwokata traktowany na równi z wynagrodzeniem za pracę. Rozważania o sytuacji społeczno-ekonomicznej adwokatury muszą obejmować obie te kwestie jednakowo ze świadomością ich odmienności. Czym innym bowiem jest określona sytuacja zespołu, a czym innym sytuacja adwokata w zespole, podobnie jak przedsiębiorstwa czy też spółdzielni z jednej strony, a pracownika czy też członka pracującego spółdzielni z drugiej. Dochód zespołu może być nawet wysoki, ale „wynagrodzenie” adwokatów w nim zatrudnionych może być niskie ze względu np. na wysokie obciążenia zespołu z różnych tytułów (wysokości opłat czynszowych, podatków, składek na ubezpieczenia społeczne itp.). Również szereg innych czynników może mieć znaczny wpływ na wysokość udziału adwokata w dochodach zespołu, jak np. liczba spraw lub liczba adwokatów mających niskie obroty. Zmiana sytuacji społeczno-ekonomicznej adwokatury zależy zatem od zmiany wielu czynników naraz, choć niektóre z nich mogą w danym momencie mieć znaczenie zasadnicze, jak np. obniżenie składki ubezpieczeniowej, podwyżka taksy itp. Wybór tego czynnika, który w danym momencie ma bezpośredni wpływ na sytuację ekonomiczną adwokatury, zależy od właściwej oceny doraźnych i długofalowych interesów adwokatury przez siły reprezentujące te interesy. W powszechnym odczuciu czynnikiem głównym jest ustalenie właściwej taksy za pomoc prawną oraz jej ciągła modyfikacja w zależności od zmieniającej się sytuacji gospodarczej w kraju. Inne czynniki kształtujące wysokość dochodów zespołu powinny respektować specyfikę zawodu i jego prawnej regulacji odrębnej od powszechnie obowiązujących przepisów.

Sytuację finansową adwokatów kształtują zasadniczo dwa czynniki: 1) wpływy, pochodzące z wpłat klientów za pomoc prawną świadczoną przez adwokatów i 2) obciążenia, jakie ponoszą w związku z uzyskiwanymi wpływami.

Analizując sprawę wpływów, trzeba ze szczególną wnikliwością spojrzeć na rozp. Min. Spraw. z dnia 23.XII.1930 r. w sprawie opłat za czynności zespołów adwokackich. Wnikliwe jednak i szerokie będzie to spojrzenie tylko wtedy, kiedy obejmie wszystkie aspekty sprawy, a mianowicie:

- a) dochód zespołu widziany jako wynagrodzenie adwokata za świadczoną przez niego pracę;
- b) wynagrodzenie adwokata w porównaniu z wynagrodzeniami uzyskiwanymi przez członków innych zawodów, w tym także prawniczych.

Omawiając poszczególne aspekty sprawy, konieczne jest podkreślenie, że wynagrodzenie zespołu jest wynagrodzeniem adwokata zaledwie w 40—50%, resztę bowiem pochłaniają różne potrącenia. Tak wysoki odsetek potrąceń (o których będzie dalej mowa) utwierdza niektórych adwokatów w przekonaniu, że zespoły

jako uspołeczniona forma wykonywania zawodu nie spotykają się z należytą przychylnością władz, a w każdym razie w dziedzinie polityki fiskalnej. Istotnie, nie można kwestionować przekonania, że jest rzeczą organizacyjnie nienormalną, aby z każdej stuzłotówki wpłacanej przez klienta adwokat otrzymywał zaledwie 45 zł, a w niektórych małych zespołach jeszcze mniej.

Źródłem zła są nadmierne obciążenia zespołów adwokackich, szczególnie w dziedzinie obciążeń z tytułu świadczeń publiczno-prawnych. Przypomnijmy zatem, jakie są te obciążenia adwokatury.

Do absolutnie koniecznych należą wydatki osobowe niezbędnego personelu, podatki od funduszu płac tych pracowników, ubezpieczenie pracowników. Wynagrodzenia te rosły w minionym dziesięcioleciu przy braku zmian opłat za czynności zespołów.

Wydatki rzeczowe, tj. materiały biurowe, opłaty telefoniczne i pocztowe, opłaty za opał i oświetlenie, czynsz i utrzymanie czystości, wreszcie bieżące remonty, wzrosły do prawie 300%. Także koszty prenumeraty czasopism, książek, komentarzy itp. uległy znacznejwyżce.

Ponadto zespół adwokacki obciążają jeszcze:

- a) podatek obrotowy — 4%,
- b) podatek od wynagrodzeń adwokatów — 12%,
- c) fundusz emerytalny — 3% od wynagrodzenia brutto,
- d) fundusz urlopowy — 2,5% od obrotu,
- e) fundusz socjalny — 1,5% od obrotu.

Świadczenia na rzecz samorządu wynoszą 6% i nie znajdujemy w kraju organizacji opierającej swoją działalność na tak skąpym aparacie administracyjnym i z tak niskimi kosztami.

Z dniem 1 stycznia br. weszła w życie kolejna zmiana w postaci zwiększonej składki na ZUS z 15,5% na 25%.

Przy przejściu w gospodarce narodowej na system wynagrodzeń netto pracownicy zostali zwolnieni od obowiązku opłacania podatku od wynagrodzeń i składki emerytalnej ZUS, tj. przeciętnie o ok. 15% wynagrodzenia brutto. Dla wyrównania przychodów Skarbu Państwa została podwyższona dotychczasowa stawka procentowa składek ZUS z 15,5% od wynagrodzenia brutto do 20% wynagrodzenia netto.

Adwokatura zaś pozostała do dnia dzisiejszego przy systemie wynagrodzenia brutto, czyli opłaca podatek od wynagrodzeń oraz składkę emerytalną ZUS-u. Do chwili wprowadzenia podwyższonej do 25% składki ZUS-u adwokaci byli przynajmniej pod tym względem w sytuacji nie gorszej od pracowników pozostałych gałęzi gospodarki narodowej. *A contrario*: obciążenie od 1.I.1981 r. zespołów adwokackich podwyższoną do 25% składką ZUS-u (tj. o 66,14% w stosunku do stawki dotychczasowej) bez jednoczesnego zwolnienia wynagrodzenia adwokatów od obowiązku płacenia podatku od wynagrodzeń i składek emerytalnych ZUS-u stanowi jawne naruszenie zasady opłacania składek ZUS-u od wynagrodzenia netto obowiązującej w całej gospodarce narodowej.

W sumie więc obciążenia publicznoprawne adwokatury to:

- a) podatek obrotowy 4% (od obrotu zespołu),
- b) podatek od wynagrodzeń adwokatów (brutto) 12%,
- c) składka ZUS-u wynosząca 25% od wynagrodzenia adwokata (netto),
- d) fundusz emerytalny wynoszący 3% od wynagrodzeń adwokata (brutto).

Analiza obciążeń nie byłaby pełna, gdyby pominięto fakt, że adwokatura jest jedynym zawodem, który z własnych funduszków szkoli młode kadry dla siebie oraz jednostek gospodarki społecznej i nie uzyskuje z tego tytułu żadnych ulg podatkowych, a ponadto jest zawodem, którego przedstawiciele wykonują sami większość czynności pomocniczych (np. maszynopisanie, sporządzanie notatek, ekspedycja poczty itp.) bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.

W tym miejscu podnieść należy, że w roku 1952 przy tworzeniu zespołów adwokackich miano na myśli uspołecznioną formę pracy adwokatury — lepsze warunki pracy, ale po latach prawie 30 musimy stwierdzić, że nie jest to ani miejsce pracy zasadniczej, którym jest sąd, ani miejsce pracy pomocniczej, jakim są nasze mieszkania w porze wieczornej i nocnej, lecz tylko miejsce przyjmowania spraw i miejsce prowadzenia rozmowy z klientem przy pozostawieniu metody pracy chałupniczej. Artykuły naszego bydgoskiego kolegi w „Palestrze”, stwierdzające nie skryształizowane pojęcie „zespołu”, zasługują na uwagę pod każdym względem.

Porównanie zarobków adwokatury z innymi zawodami prawniczymi pozwala na pewną syntezę. W okresie powojennym kształtowały się one z pewnością wyżej, ale potem nastąpiło niezbędne zmniejszenie dysproporcji, okres zrównania zarobków, a obecnie są one najniższe w grupie zawodów prawniczych. Przeciętna płaca np. radcy prawnego wynosi ok. 10 000 zł. Przeciętna płaca sędziego jest wprawdzie niższa, ale trzeba tu uwzględnić szereg elementów pozwalających na ocenę, że jest ona wyższa od adwokackiej ze względu na:

- inne, niechałupnicze warunki pracy z pełnym zapleczem technicznym i personelem pomocniczym,
- szereg świadczeń nie uzyskiwanych przez adwokaturę, jak np. talony samochodowe, zniżki kolejowe, wczasy pracownicze,
- kończenie pracy o godz 15.00, po której to godzinie adwokat nie wraca do domu, lecz pracuje w zespole, a po opuszczeniu zespołu pracuje wieczorem w domu,
- możliwość zatrudnienia w charakterze radcy prawnego, w niektórych rejonach kraju już urzeczywistnioną

Na marginesie wspomnieć tu tylko można o tym, że adwokat, pracujący społecznie, za komfort i zaszczyt działania społecznego dopłaca z własnej kieszeni. Żadna bowiem jego praca społeczna nie powoduje zdjęcia sprawy z wokandy, przeciwnie, wywołać musi uszczerbek w zarobku przez odpłatną substytucję. Każdy udział w jakiegokolwiek konferencji czy sesji powoduje rzeczywistą utratę zarobku i dodatkową zapłatę za ten czas z kieszeni własnej. Z jakim zawodem zjawisko to można porównać?

Bez względu więc na to, z jakiegokolwiek punktu widzenia podeszlibyśmy do analizy porównawczej, każdy z tych elementów prowadzi do oceny, że sytuacja adwokatury na tle innych zawodów prawniczych kształtuje się najgorzej.

Przeciętny zarobek netto adwokata kształtuje się na poziomie ca 8 500 zł. Proszę o wybaczenie i tolerancję dla marginesu błędu. Już ta wartość liczbowa szokuje, ale przecież ocena adwokatury przez pryzmat tej liczby jest wadliwa. Nie uwzględnia strukturalizacji adwokatury, a więc tej jej części, która zarabia powyżej tej, średniej, a z drugiej strony tych kolegów (a jest ich większość), których zarobki są znacznie niższe. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że zarobki większości kole-

gów zatrudnionych w adwokaturze nie osiągają niekiedy nawet połowy zarobków uzyskiwanych przez prawników pracujących w innych zawodach prawniczych.

Zastanawialiśmy się — a ja zastanawiałem się przez kilka dni i zastanawiam się także obecnie — nad tym, czy podnieść jeszcze jeden z tematów, ale nie mogę się oprzeć nieprzemyślanej pokusie powiedzenia, czy przypadkiem obserwowanie i ocena adwokatury przez pryzmat niektórych tylko jej członków (zwłaszcza na temat oceniania ludzi i ich dochodów na podstawie tzw. zewnętrznych objawów życia, np. posiadanego samochodu, domku letniskowego, ładniejszego garnituru, lub udziału w wycieczce zagranicznej), czy tego rodzaju ocena nie jest oceną zawężającą. Przy całej znanej nam dyskusji na ten temat — czy nie jest to jednak kryterium krzywdzące ogromną część adwokatury? A ponadto — czy dzisiaj te zewnętrzne objawy życia, gdyby takie kryteria miały przy naszych ocenach o tym decydować, dotyczą wyłącznie jednej adwokatury w ramach zawodów prawniczych? Nie chcę tu liczyć liczby np. polonezów posiadanych przez członków adwokatury i przez inne zawody prawnicze.

Czym się adwokatura ratowała w tym okresie — to kolejny problem, nad którym warto się zastanowić.

Nie mieliśmy, jak już zaznaczyłem, podmiotowości pełnej w ustawowym rozumieniu tego słowa. Nie mieliśmy swoich uprawnień. Byliśmy przez całe ostatnie 14 lat absolutnie bez żadnej karty postulatów, ratowaliśmy się w sposób rozpaczliwy, między innymi w taki sposób, który dzisiaj wypada nam może zweryfikować, zweryfikować samego siebie a często przyznać się do błędu. Była to bowiem polityka ratowania nas przez gwałtowne zmniejszenie liczby adwokatów. Pamiętamy przecież pewne posiedzenie Rady Naczelnej, na którym mówiliśmy sobie iluż to adwokatów było kiedyś, ilu jest dzisiaj, i w rezultacie — próba ratowania tej sytuacji przez taki pryzmat: minimum 18 tys. obrotu, żeby stwarzać to minimum socjalne istnienia, przez liczbę adwokatów, aby dojść w ten sposób do ilorazu, mającego stanowić niezbędną liczbę adwokatów po to, aby niezbędne minimum mogli osiągnąć.

Pamiętamy naszą dyskusję w tym przedmiocie, jak bardzo skrzywiła ona dziesiątki tych zagadnień, jakie z zawodem adwokata się łączą. A więc próba uznania zewnętrznego, a więc to, co między innymi kol. Pociąg podnosił, że w takim razie jest to sytuacja, która prowadzi do zaniku chęci dźwigania własnej wiedzy, bo i tak sprowadzamy wszystko do jednego mianownika.

A więc zanik pewnych rzeczy dla adwokatury niezbędnych, zanik nieustannego podnoszenia jej własnych kwalifikacji.

Na sytuację bytową adwokatury — a o tym chyba także nie można nie wspomnieć — składa się również zjawisko, które obserwujemy sami i które życziwa nam część sędziów, rozumiejąca w sposób właściwy rolę adwokatury w państwie, powiada: tyle pustych wokand bez was — dlaczego? co to oznacza?

Wymaga więc, moim zdaniem, rozważenia problem, co się na to składa? Czy zagadnienie polityki karania? Poruszam się z pewnością w dziedzinie prawa karnego, bo jest mi bliższe; cywiliści mi wybaczą, iż nie uciekam się do porównań z dziedziną prawa cywilnego. A więc polityka karania, właściwie tak już kształtuje wszystko to, co stać się może, że z dużą dozą ironii obserwujemy tworzące się i rodzące w zakładach karnych powiedzenia: czy ty chcesz mieć pogrzeb z księdzem, czy bez księdza? Bo wyjdzie na to samo nie w świetle kodeksu, który ci

jakieś pole stwarza, ale w sensie wytycznych, które i tak przekreślają twój wysiłek.

Czy może w sensie głosu bronionego człowieka po procesie: „No, panie mecenasiu, ale przecież obserwowałem uważnie ten proces. Pan to może nawet niekiedy wychodził na papierosa, ale przecież wszystko to, co pan mówił, nic tutaj pod uwagę nie zostało wzięte”.

Czy może zagadnienie wysokich opłat i kosztów sądowych lub czy wreszcie coś, do czego my sami przyznać się chyba musimy, bo tego nie dotykamy, a więc także i element naszej niedostatecznej dbałości o tak wysoki poziom zawodowy, aby musiał zniewalać do słuchania, aby musiał zniewalać do szacunku? Ale na ten argument był kontrargument, bo przecież posługiwanie się dzisiaj w sądzie wszystkim, co wychodzi poza kodeks, a ostatnio nawet nie poza kodeks, lecz poza wytyczne Sądu Najwyższego, które i tak zmuszały do określonej kary, nie powoduje żadnych dodatknych efektów. A więc wszelkie poczynania naszego samorządu zmierzające do samodoskonalenia, do dokształcania wielokrotnie odbierane było przez naszych kolegów prostym pytaniem: po co?

Jest to w każdym razie zasygnalizowany — tylko skrótowo — zestaw zagadnień, który przecież także na sytuację adwokatury i jej funkcję w państwie, a w konsekwencji także (choć nie jest to najważniejsze) i na jej sytuację bytową ma wpływ. Nie mówię już o tym, że adwokatura bardzo rzadko pokazywana jest w prawidłowym zwierciadle. Kolega Prezes NRA się nie obrazi, bo dotyczy to również i mnie, gdyż jestem członkiem Rady Narodowej m. Łodzi, ale praktycznie gdy się o nas pisze czy mówi, to nigdy nie pojawia się słowo „adwokat”. Będzie doktor praw, będzie magister prawa, będzie prawnik, ale adwokat mający świadczyć usługi i sprawujący mandat we władzach organów państwowych — to orzeczenie jest prawie niemożliwe!

Stąd istnieje w społeczeństwie niewiara w skuteczność obrony. Stąd właśnie: po co adwokat? Po co obrońca? On w tym waszym systemie i tak nic nie oznacza. I jest to ten kolejny wachlarz zagadnień, który z tematem dzisiejszym łączyć się musi.

Wreszcie — sprawa taksy. Ja zrobiłem takie jedno krótkie zestawienie, może będzie ono nużące, ale proszę o wybaczenie. Przypadek afery gospodarczej: proces 20-dniowy, proces ważny. Obojętne czy to będzie Patek, czy Szczepański, czy Tyrański, czy ktokolwiek inny, ale kto jako oskarżony życzy sobie obecności adwokata przez cały czas trwania procesu? Bo proces jest zawiliły, żmudny, nie można się wyręczać z dnia na dzień czy z godziny na godzinę, trzeba w nim tkwić w każdym momencie. Najwyższe honorarium przy trzech kryteriach przewidzianych w rozporządzeniu o opłatach: wysokie kwalifikacje, zawilość sprawy i wyjątkowy nakład pracy i wobec tego ... 50% zwyżka! Honorarium podstawowe 3 100 zł, 20 dni przy zwiększonej stawce o 50% 620 zł, tj. 12 400 zł, śledztwo 900 zł = 16 400 zł za 20 dni pracy adwokata. A dodać do tego trzeba coś, co już się z tych wartości czasowych wymyka: wielodniowe czytanie akt, czy nawet wielokrotne wizyty w więzieniu. W rezultacie więc z tego wszystkiego wypada — nie popełnię chyba wielkiego błędu — że 35- czy 40-dniowa praca adwokata zamyka się w rozumieniu klienta sumą 16 400 zł. A brutto adwokat uzyskuje z tego 7 200 do 8 300 zł. To, że musi jechać samochodem, tramwajem, autobusem — tego już w tym wszystkim także nie ma.

Świadomie rezygnuję z przeliczania na wynagrodzenie za godzinę naszej pracy, gdyż wówczas przy całym szacunku dla każdej ludzkiej pracy wychodzę na liczby, jakie nie wytrzymują żadnych porównań. Hydraulik czy fryzjer — to już w porównaniu z adwokatem prawie nabab.

Nasz resort nosi piękną nazwę „sprawiedliwość”. Doszukać się jej w tym wszystkim absolutnie nie sposób. Kiedy przysługuje 50% zniżka? Mam być organem dochodzeniowym i przy każdej sprawie zapytać człowieka: „Proszę pana, ile pan ma dzieci? Proszę mi przynieść stertę dokumentów, żebym wiedział, jaki jest dochód pana na jego rodzinę”. Założmy, że na jedną osobę. Założmy, że ja to wszystko przeprowadzę. Zadajmy sobie teraz pytanie, czy jakakolwiek usługa w Polskiej Rzeczypospolitej dotycząca jakiegokolwiek bądź odcinka pracy, znajduje się w takiej sytuacji. Czy np. odnosi się to do hydraulików, fryzjerów? Albo zróbmy tu porównanie z bardziej istotną sprawą: ze zdrowiem człowieka. Działają spółdzielnie lekarskie. Ciężko chory człowiek, z ciężkim stanem zdrowia; czy ma on zniżkę honoraryjną dlatego, że sam jest dotknięty nieszczęściem i ma taką samą liczbę dzieci? A chciałbym zapytać resort, czy te czynniki społeczne uwzględnia np. przy procencie doliczanym do wymierzonej kary grzywny i egzekucji grzywny. Odpowiedź jest tu jednoznaczna.

Wprowadza się do rozporządzenia pewną ideę. Znana jest nam wszystkim norma o honorarium za pojednanie stron. Jest to idea niewątpliwie piękna. Mam przed sobą tekst przysięgi adwokackiej adwokatury genewskiej. Jest to dokument z 1979 roku. Sądzę, że nie zanudzę Kolegów przytoczeniem jego treści. Otóż w tekście przysięgi czytamy m.in.: „(...) nie odbiegać nigdy od poszanowania należnego sądom i władzom, nie bronić lub popierać żadnej sprawy, która nie wydaje nam się słuszna lub sprawiedliwa, chyba że chodzi o obronę oskarżonego” i dalej: „(...) nie zachęcać do rozpoczynania ani do trwania procesu przez kierowanie się namiętnością lub interesem własnym”.

Drodzy Koledzy, przypomnijcie sobie to spotkanie w tym lokalu, w którym uczestniczył niezjący już dzisiaj tow. Teodor Palimąka z KC, przypomnijcie sobie, jak stawialiśmy w jego obecności te właśnie problemy. Pozwólcie nam być moralnymi, pozwólcie nam na „komfort” moralności przynajmniej w tym zakresie, kiedy zgłasza się klient (i gdy mamy być zgodnie z naszą ideą pierwszymi sędziami) ze sprawą o alimenty na rzecz rodziców czy dziecka, pozwólcie nam na to, że odpowiemy: „panie, pan nie ma racji”, a gdy mówi nam, że niech kosztuje, ile chce, żebyśmy go mogli wyrzucić za drzwi, żebyśmy mogli być sobą zgodnie z naszą adwokacką ideą, naszym adwokackim sumieniem. I takimi chcemy być. Jeszcze przed 1979 rokiem myśmy na tej sali o tych problemach mówili.

Nasz system tworzony od wielu lat przez resort sprawiedliwości takie prawo oceny odbierał, gdyż adwokat, który ma na koncie w zespole 2—3 tys. zł, zawaha się nawet wtedy przyjmując zlecenie, gdy towarzyszy mu świadomość ośmieszenia się przed sądem.

Nam się nie pozwala być moralnymi i to jest problem. Ten system nie myśmy tworzyli od 30 lat. Powiedziałem kiedyś: „Zdecydujcie się panowie na odwagę. Miejcie odwagę powiedzieć, że adwokatura w Polsce jest niepotrzebna. Znajdziemy inne zawody, ale nie tolerujcie adwokatury po to, żeby się w świecie potem chwalić, że w Polsce jest prawo do obrony, że ono istnieje.”

Są to problemy, obok których przejść do porządku w żadnym razie nie można. Moralność nie może być komfortem, moralność musi być codziennością. Nie zmu-

szajcie nas do zajmowania wadliwych postaw przez stosowanie elementu zastraszalności adwokatury. W obecnym stanie rzeczy łatwiej nią kierować, łatwiej nią manipulować, ale tak być nie może. Jest na to nasze stanowcze: nie! Jest szansa dla resortu przejść do historii, bo jeżeli przed Bogiem się nie odpowiada i historia, to może dla skromnego zapisu tylko, że byłoby to pierwsze w Polsce porozumienie nie wymuszone. Nie zmuszajcie adwokatów do szukania form wymuszenia, ale dłużej tak być absolutnie nie może.

I nie chodzi tutaj wyłącznie, czy nawet przede wszystkim, o sprawę tzw. „taksy”, ale o usunięcie wszelkich tych składników, jakie nie sprzyjają prawidłowym postawom, zawierają natomiast ów wspomniany wyżej element zastraszalności. Nasz zawód musi być rozumiany tak jak w całej cywilizowanej Europie.

W kulturalnym państwie, w kulturalnym aparacie rządowym adwokaci nigdzie nie są specjalnie kochani. To są tzw. „przeszkadzacze”. Ale wysoka kultura państwa widzi potrzebę istnienia tych „przeszkadzaczy”, którzy przeszkadzają w wykrzywianiu się struktury nie tylko wymiaru sprawiedliwości, przeszkadzają także w wykrzywianiu się struktur moralnych i etycznych w ogóle, są tu jakimś gwarantem. Adwokatura nigdy nie spełni swej ideowej roli, jeżeli będzie miała taki system, jaki ma obecnie, tj. absolutne uzależnienie jej pod każdym względem od tego aparatu, przeciwko któremu niekiedy wystąpić musi, bo wystąpić powinna, broniąc go przed skrzywieniem, z czego ten aparat nie zawsze sobie zdaje sprawę. a zdawać ją sobie powinien.

Adwokatura nie może być uzależniona także od klienta — to trzeba sobie śmiało powiedzieć! Nie może pójść po linii jego rozumowania, musi właśnie nawet umieć „wyrzucić go za drzwi”, kiedy nie ma on żadnej racji dla mnożenia zupełnie zbędnych procesów.

Odwiedzaliśmy niedawno zakłady pracy. Mówiliśmy np. pracownikom Zakładów Mięsnych w Łodzi, gdy sprawy o zagarnięcie mienia społecznego nie schodziły z wokand, aby dostrzegali dramat, jaki gotują swym rodzinom. Miało to swoją wymowę. Tkwił w tym głęboki moralny sens.

Zostaliśmy odarci, odarci z wielu różnych rzeczy, już nie tylko finansowych. Pozwoliłem sobie kiedyś powiedzieć, że dla potrzeby walki o moralność przeniesiemy się na rowery. No trudno, napisze o tym parę dzienników polskich, zagranicznych — będziemy, koledzy, zasuwac na rowerze do sądu. Ale to będzie potrzebne do prowadzenia walki o naszą moralność, konieczną wręcz dla bardzo wielkiej sprawy wypełnienia naszej funkcji adwokatury jako instytucji, która musi walczyć o godność, o prawa, o wolność. Nie ma demokracji bez wolnej adwokatury i jeżeli u nas nawet dokument takiej wagi, jak idea programowa „Solidarności”, zawiera w pewnym momencie postulat maksimum zarobkowania, to adwokatura przed takim maksimum się nie broni, chociaż mogłaby użyć argumentu, że rozpiętość płac PRL wynosi od 1—12. Ale nie o to chodzi. Wcale nie chcemy tego „12”, ale chyba trochę więcej niż kierowca, trochę więcej, niż operator dźwigu na budowie, gdyż pracujemy po 12—14 godzin dziennie. Więc jakieś przynajmniej 1 : 3, 1 : 4, ale nie 8 000 zł, nie 8 200 zł, nie 9 000 zł.

Dlatego, proszę Koleżanek i kolegów, pozwoliłem sobie może na pewne emocje. Proszę więc o wybaczenie. Ale ja myślę, że o tym już spokojnie mówić nie można, że nadszedł czas, aby adwokatura spełniała w strukturze państwa socjalistycznego swoją rolę w interesie przede wszystkim społecznym.